



# Biuletyn

Koła Miłośników  
Dziejów Grudziądza



Rok III: 2005

Numer 35 (74)

Data odczytu: 27.4.2005

Data wydania: 27.12.2005

Janina Fiałkowska, Tadeusz Rauchfleisz

## Helena Biesiada

„Jeśli się przeżyło życie tak, jak chciało się je przeżyć, jeśli się dało wyraz uczuciom płynącym z głębi serca, zrealizowało marzenia – nie trzeba się bać nawet własnej śmierci”.

To słowa reżysera Francisa Copoli wypowiedziane na planie filmu „Apokalipsa”. Śmierć może być określana nie tylko jako zakończenie, ale wyrównującym dopełnieniem życia. Tak jak różne bywają okolice i krajobrazy, w których spędzamy życie, tak różne bywają okoliczności, w których przychodzi nam dożywać ostatniej dekady.

Przed rokiem, 25 kwietnia, była taka smutna chwila. W wiosenny dzień, spadła kartka z kalendarza. Była to kartka życia. Wyraznym i czystym pismem nakreślona. Wypadła cyfra, która napełniła żalem i żalobą tych, którzy Ją kochali i których kochała i ceniła Helenka Biesiadowa.

Zabrakło nam jej spokojnych spojrzeń, życzliwych słów i przyjaznych dłoni. Była cierpliwą, rozsądną i wyrozumiałą słuchaczką w czasie rozmów. Są, bowiem dwie sztuki – sztuka mówienia i sztuka słuchania. Ta druga ze sztuk – była jej bliską. Posiadała zdolność inteligentnego dialogu. Podczas rozmów patrzyła w oczy i można było wierzyć jej szczeremu zainteresowaniu. Była przyjazna ludziom, kierowała się w życiu uczuciem przyjaźni i rozsądkiem.

Miała wiele pasji i zainteresowań. Była ciekawą wiedzy, kolekcjonerką i archiwistką. Nie często spotyka się takie nieprzeciętne osobowości. Wybierała sobie ludzi, z którymi chciała się zaprzyjaźnić. Przewlekła niemoc choroby, zasmucała tym pustym miejscem wśród nas, przy stoliku i w czasie wycieczek, w których chętnie uczestniczyła. Z wielkim zaangażowaniem brała udział w obchodach i uroczystościach związanych z tradycjami ułańskimi.

Była wdową po ułanie, zbierała pamiątki i z szacunkiem je udostępniała osobom zaprzyjaźnionym. Bardzo wysoko ceniła Rotmistrza w spódnicy – p. Karolę Skowrońską.

Oj, bo była Helenka skora do radosnych tematów i wesołych piosenek. Echa tych radosnych melodii wyciszyła postępująca z czasem choroba. Przez wiele lat starała się za ceną wielkiego wysiłku być z nami. Z każdym tygodniem, było jej coraz trudniej i coraz boleśniej. W tych właśnie trudnych dla Helenki czasach niezawodni byli przyjaciele za kierownicą. Zbyszkowi Zawackiemu, zawsze było po drodze. Nie zważał, czy na prawo, czy na lewo. I choć nie łatwy był dojazd i wjazd, był uczynny i pocieszał dobrym słowem. Ala Zakrzewska, Basia Ustaszewska, p. Doroszowie i Bierutowie i wielu, wielu innych.

Z tej licznej grupy z wielkim uznaniem wspomina p. Czesia Szachnitowskiego i p. Leszka Jakubczaka. Wcale nie aż tak dawno robiliśmy sobie z Helenką zdjęcia. Pan Czesio rozweselał nas dowcipami i opowieściami. Bo to nie tylko wspaniały artysta – pedagog, lecz pełen wigoru profesor. Często Helenka wypytywała co na Moniuszki słyhać? O czym mówimy, co robimy, czy też ją wspominamy.

Była szczęśliwa i kazała dziękować. Dopóki mogła chodzić, pod różnymi pozorami zwabiła mnie i okazywało się, że był to ból samotności... Kiedy czasami utyskiwałam, moja córka napominała mnie przez Ewangelię.

I dodawała – mamus – pomyśl, ta kobieta robi ci wyróżnienie a nie utrudzenie. Co byś robiła innego? I miała oczywiście rację. Wiem, że pomimo własnych trosk i przeżyć wspominaliśmy Helenkę. Tą Helenkę, która miała zwyczaj podchodzić z wyciągniętą, gotową do uścisku ręką. Z serdecznym zapytaniem – co słyszeć?, co nowego?, życząca najlepszego. I taką pozostała w naszej pamięci. Moja ostatnia wizyta u Niej, była niecodzienna. Mówiono mi, że prosiła, żeby zawołano poetkę. Przywiodła mnie intuicja. Kiedy usłyszała mój głos, wyciągnęła rękę i w przestrzeni szukała mojej. Uścisk był dobry... zsunął mi nadgarstek. Po chwili Helenka poprosiła, żeby jej zaśpiewać. Oczywiście, to poważne życzenie zostało spełnione. Zaśpiewaliśmy z opiekunką p. Elżbietą 4 pieśni, choć łzy płynęły a głos się załamywał. Zapytała jeszcze ile nas jest? – odpowiedziałam – nie będę wyliczać, ale sporo. To dobrze – powiedziała i była uspokojoną. A to, co powiedziała sylabicznym szeptem, było pozdrowieniem i podziękowaniem dla nas.

Pamięć – krótkie słowo, tylko dwie sylaby. Lecz utrwalone, zwielokrotnione, urasta do symbolu wspomnień. Pamięć mała i wielka- wyrasta z przyjaźni, szacunku, miłości bliźniego.

## Ω

Helena Biesiada urodziła się 10.5.1911 r. w Kornatowie. Ostatnio mieszkała w domu przy ul. Legionów 15 m. 5 A. Zawodowo była pracownikiem umysłowym ostatnio już na emeryturze.

Należała do Zboru Metodystycznego w Grudziądzu i należała do jego aktywniejszych członków. W miesięczniku „Pielgrzym Polski” nr 4 (426) z kwietnia 1975 r. zamieszczone zostały Jej artykuły: „Dzieje zboru metodystycznego w Grudziądzu”. Przedstawiła w nim historię Zboru od 1895 r. do 1975 r. W tym samym numerze zamieszczono Jej drugi artykuł „W ojczyźnie Johna Weseleya”, w którym opisuje swój pobyt w Londynie na posiedzeniu Misyjnego Stowarzyszenia Pracy Kobiet.

To właśnie Helena i kilka innych osób rozpoczęły po dniu 6 marca 1945 r. odbudowę kaplicy Zboru przy ówczesnej ulicy Kwiatowej (dziś Kosynierów Gdyńskich) i doprowadziły z bezkaszalnej kupy gruzów do otwarcia kościoła w czerwcu 1945 r.

Była członkiem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego od 1.3.1974 r., należała do koła nr 1 – jeszcze wówczas „Terenowego”- im. mjr Henryka Gąsiorowskiego. Działała aktywnie w Komisji Ochrony Zabytków przy Oddziale PTTK w Grudziądzu, była społecznym opiekunem zabytków. Uczestniczyła w prawie wszystkich spotkaniach w lokalu przy al. 23 Stycznia. Brała udział w wycieczkach organizowanych przez Komisję, a także przez współpracujące z Komisją – Polskie Towarzystwo Geograficzne. W kadrze PTTK pełniła następujące funkcje:

- członek zarządu koła nr 1: 1980 – 1984.
- członek Komisji Opieki nad Zabytkami: 1980 -
- członek komisji rewizyjnej KOnZ: 1982 - 1984
- członek zarządu koła nr 1: 2000.

Za prace w PTTK otrzymała wyróżnienia:

- dyplom koła: 1982
- dyplom Zarządu Oddziału: 1982
- List gratulacyjny ZW PTTK w Toruniu: 1984
- Dyplom ZG PTTK: 10.10.1089 r.

Była p. Helena jedną z grona 20, współzałożycieli Koła Miłośników Dziejów Grudziądza, jeszcze w Klubie „Pinokio”. (1986). Do ostatnich swoich dni starała się być na naszych spotkaniach. Już jako ciężko chora, której trudno było wejść na II piętro, przychodziła do Klubu „Centrum”, korzystając z pomocy przyjaciół. Na spotkaniach KMDG była 226 razy, ostatni raz 29 września 1999 r.

Zmarła 25.4.2004 r., w Grudziądzu.

(L.B.S.)

---

**Redakcja:** Tadeusz Rauchfleisz, KMDG. Logo KMDG wykonał Grzegorz Rygielski.